Do naszych Czytelników!

W roku bieżącym zaczęliśmy jak dawniej dodawać znowu do „Obrony Ludu" „DODATEK ILLUSTROWANY".

Nr. 16. **Kraków, dnia 12 kwietnia 1908 r.** **Rok XI.**

BIURO bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu" jest otwarte codziennie rano i popołudniu, ul. Karmelicka 53.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Karmelicka 53.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. [redacted] [redacted] Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „OBRONY LUDU" Kraków, Karmelicka 53.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Od Wydawnictwa.

Donosimy wszystkim naszym Czytelnikom, że każdy prenumerator „Obrony Ludu", który zapłaci prenumeratę za rok 1908, otrzyma bezpłatnie jako prezent ***Kalendarz Maryański,*** *duży, piękny, który zawiera kilkadziesiąt obrazków, bardzo ciekawe opowiadania i opisy.*

Kto przesyła prenumeratę, niech także załączy 10 centów na opłacenie poczty od kalendarza.

Każdy zaś ***nowy prenumerator*** *otrzyma za darmo 1)* ***Kalendarz*** *i nadto 2)* ***termometr.***

Od Redakcyi.

Opowiadanie historyczne Ks. Wacława pod tytułem ***„Warszawa",*** *wydamy obecnie w osobnej książce i każdy nasz Czytelnik będzie mógł ją nabyć po zniżonej cenie.*

Od Administracyi.

„Obronę Ludu" wysyłamy co tygodnia regularnie wszystkim prenumeratorom. Jeżeli kto nie otrzyma gazety, to za to spada wina i odpowiedzialność na pocztę. Należy też zaraz nam napisać, ażebyśmy wiedzieli na której poczcie gazeta ginie.

Pieniądze posyłać należy pod adresem: ***Administracya „Obrony Ludu" w Krakowie,*** *ulica Karmelicka l. 53.*

W Redakcyi „Obrony Ludu" (Kraków, Karmelicka 53) udziela ***Dr. Michał Danielak*** *porady prawnej w sprawach sądowych, karnych i cywilnych, w sprawach podatkowych i skarbowych, w sprawach ze starostwami, z Namiestnictwem, w sprawach powiatowych i gminnych, w sprawach włości rentowych, w sprawach wojskowych i t. d.*

Jednajcie nowych Czytelników „Obrony Ludu"!

Puszczać kosy na te chwasty,
Co mu pola głuszą,
Kochać Polskę nie połową,
Ale całą duszą.

Lat temu 114 stanęło na Racławickiem polu krakowskiego ludu z góry 2000 i jak zaczęli puszczać kosy no moskiewskie chwasty, tak do wieczora w dniu 4 kwietnia pole było puste, tylko pod niebo płynęła wdzięczna modlitwa ludu polskiego za zwycięstwo, a Kościuszko jechał wśród szeregów ludowych i ściskał dłoń Głowackich, Świetockich i dziękował i śmiał się, a rogatywki fruwały w powietrzu i tysiące piersi wołały: *Niech żyje hetman, niech żyje nasz wódz ludowy, niech żyje naczelnik Kościuszko!*

Minęło od tej radosnej chwili lat 144, a chwasty pruskie i moskiewskie wszystkie nasze łany obrosły — i trzeba będzie dobrze kosić, aby pola oczyścić.

Kto dla Ciebie Matko nasza,
Zdrowia pożałuje,
Niech mu tego przy skonaniu,
Pan Bóg nie daruje.

Ludu nam nie brak, brak nam tylko dzisiaj takiego hetmana i wodza, jak był Kościuszko.

Gdzieżeś nasza Polsko miła!
Straszne sądy Boże.

Łotry pruskie

uchwalili w parlamencie berlińskim, że już od 15 maja br. **nie wolno będzie** na zgromadzeniach polskich przemawiać **po polsku**, tylko po niemiecku. — Gadzina krzyżacka wszystkie wytęża siły, aby czas połknąć, zdławić, zniszczyć. Marny Prusaku! Sto lat nas jedzą różni wrogowie i nie zjedli, więc i ty nas nie strawisz!

Sprawy ludowe.

Z Felsztyna piszą do Monitora: **Felsztyńska autonomia** uosobiona w trójcy a mianowicie wójcie: Jakóbie Goldfischerze, jego zastępcy Marcelim Frydlu i pisarzu Salomonie Münzu urzęduje dalej na szkodę gminy. To też porządki w Felsztynie są takie, jakich nigdy jeszcze nie bywało, niechlujstwo wygląda na każdym kroku, a bezrząd święci w całej pełni tryumfy.

W r. 1907 zakupiła gmina kilkadziesiąt drzewek i obsadziła nimi rynek, a dziś z upiększenia tego pozostały jedynie smutne ślady. Z braku dozoru drzewka połamano i poniszczono i widnieje jeszcze tylko kilka najnędzniejszych. Wprawdzie jest w Felsztynie jakaś policya (złożona z dwóch członków) jest i stróż nocny, — ale cóż kiedy równocześnie jest i alkohol u pana Münza, a ten ma moc przyciągającą względem stróżów bezpieczeństwa publicznego, więc wolą do lokalu p. pisarza przenieść swoje urzędowanie. Niema tygodnia, aby w Felsztynie nie popełniono jakiej kradzieży, a o wyśledzenie jej sprawców nikt się nie troszczy.

Jeszcze w r. 1901 rozpoczęto stawiać budkę dla komisyi targowej, a do dziś dnia jej nie ukończono, ponieważ wój Goldfischer pobrał wyasygnowane na ten cel pieniądze i rozpoczętej budowy zaniechał. Dziś stoi więc rudera bez okien, podobna do publicznego miejsca ustępowego.

Rada gminna uchwaliła zakupno sikawki jeszcze przed trzema laty i na ten cel wstawia się do budżetu gminnego co roku po 100 K., a przecież sikawki dotąd niema, a nawet nikt nie wie, co się z owymi pieniądzmi dzieje. Widocznie naczelnik gminy zamierza sprowadzić sikawkę dopiero w chwili pożaru, żeby natychmiast wypróbować jej praktyczność!

Dla charakterystyki tegóż p. naczelnika dodać należy, że pozostaje on obecnie w śledztwie o przekroczenie z § 181 u. k., a pomimo tego urzęduje ciągle i drwi sobie z wszelkich postanowień, normujących obowiązki naczelnika gminy.

Prawdziwa galicyjska autonomia!"

I są u nas jeszcze tacy, którzy domagają się rozszerzenia jeszcze autonomii, to znaczy; aby gospodarkę w całym kraju oddać takim Münzom i Goldfischerom.

Wsparcia dla rodzin rezerwistów. Rząd wniósł w parlamencie projekt ustawy w sprawie wsparć dla rodzin powołanych na ćwiczenia wojskowe rezerwistów. Ustawa ta ma na celu usunąć częstą nędzę, wywołaną przez powołanie na ćwiczenia wojskowe członków rodzin i uwzględnia wyrażoną w tym kierunku życzenia szerokich mas ludności.

Ustawa przyznaje wsparcie tylko dla rodzin tych, których utrzymanie dotąd było zależnem od zarobku powołanych. Jednakże pretensya wsparcia odpada, jeżeli powołany przez czas ćwiczeń wojskowych pobiera dalej swą płacę lub z innej przyczyny nie doznaje uszczerbku w swych dochodach, a wkońcu, jeżeli stosunki majątkowe lub zarobkowe przez jego powołanie nie doznają szkody. Wymiar datku wynosi 50 proc. zwyczajnej w danym okręgu sądowym płacy dziennej. Najwyższą płacę dzienną, wchodzącą w rachubę, oznaczono na 4 K. Wsparcie to należy się nie tylko za każdy dzień ćwiczeń, ale także za dnie potrzebne do podróży przy rozpoczęciu i zakończeniu ćwiczeń. Choroba, jakiej się dotyczący nabawił przy ćwiczeniach wojskowych bez swej winy, przedłuża pobór wsparcia aż do usunięcia tej przeszkody w powrocie do stałego jego miejsca zamieszkania.

Jest to sprawa, której załatwienia domagał się Dr. Danielak wraz z innymi posłami przez lat dziesięć. No i wreszcie rząd uznał słuszność tego żądania.

Dla szukających pracy.

W pierwszych dniach kwietnia rozpoczną się pod zarządem Krajowego Biura Melioracyjnego następujące większe roboty **drenarskie**:

A. W wschodniej części kraju:

1. W Baryszu starym, p. loco, stacya kolejowa Buczacz.
2. W Skomorochach, p. Potok złoty, stacya kolejowa Buczacz.
3. W Toustobabach, p. Horożenka, stacya kolejowa Halicz.
4. W Komarowicach, poczta i stacya kolejowa Nowe Miasto,
5. Hruszatycach (od sierpnia), poczta i stacya kolej. Nowe Miasto.
6. W Leszczowatem, p. i stacya kolej. Ustrzyki dolne.
7. W Mrowli p. loco, stacya kolejowa Rzeszów.
8. W Nosówce, poczta i stacya kolejowa Rzeszów.
9. W Krośnie (od sierpnia), poczta i stacya kolejowa Krosno.
10. W Bziance, p. Wróblik szlachecki, stacya kolej. Rymanów.

B. W zachodniej części kraju:

11. W Witowicach dolnych, p. Czchów, stacya kolej. Tarnów.
12. W Brušniku, p. loco, stacya kolejowa Ciężkowice lub Bobowa.
13. W Staszkówce, poczta i stacya kolejowa Ciężkowice.
14. Jodłowniku, poczta loco, stacya kolej. Tymbark.
15. W Starej wsi, poczta i stacya kolejowa Limanowa.
16. W Stróżach niższych, poczta i stacya kolej. Stróże dworzec.
17. W Śledziejowicach (od czerwca) poczta i stacya kolej. Wieliczka.
18. W Wieliczce.
19. W Brzezowej, p. Dobczyce stacya kolej. Wieliczka.
20. Płaszowie, p. i stacya kolej. Podgórze-Płaszów.
21. W Wrząsowicach, p. Świątniki górne, stacya kolejowa Swoszowice lub Wieliczka.

We wszystkich wyżej wymienionych miejscowościach znajdą robotnicy drenarscy, tak układacze jak i kopacze zajęcie przez cały okres roboczy t. j. do zimy.

Zgłaszać się należy do Zarządu dóbr w wymienionych miejscowościach.

Jakie ziarno, taki plon.

Pan Jan Biedroń, znany organizator mleczarstwa polskiego w Galicyi wydał obecnie dwie broszurki, w których omawia „nędzę naszego rolnictwa". Z drugiej broszury, wydanej pod tym samym tytułem, co pierwsza: „Zielony sztandar" — podajemy niektóre ustępy, zasługujące na to, aby je każdy rolnik nauczył się na pamięć. Posłuchajcie, co mówi p. Biedroń w artykule: „Jakie ziarno, taki plon".

Zbrodnia.

3)

Walczyła ze sobą i nagle, zaniosła się płaczem. Szlochanie i jęki, wstrząsały jej piersią. Holmes raz jeszcze stwierdził, że Jerzy był dla niej najdroższym na świecie.

— Dopomóż mi pan! — błagała, odzyskawszy mowę. — Pan jeden, jesteś w możności uczynienia tego... Jerzy, wybacz mu pan, zwierzył się przedemną, jak znakomitego gościa ma na pokładzie.

Któż może prawdę w danym wypadku, wydobyć na światło dzienne, jeżeli nie pański genjusz!

Szerlok Holmes, poruszył głową z niezadowoleniem i zamyślił się. Jeżeli Jerzy złamał przyrzeczenie i zwierzył się Małgorzacie, to prawdopodobnie nie ukrył tajemnicy i przed Pearsonem. Położenie detektywa, stawało się podwójnie trudnem.

Z tych więc względów, Holmes nie zdradził się, iż wietrzy zbrodnię.

Jak mógł, uspokajał młodą dziewczynę, i roztał się z nią, nie starając się zburzyć jej przekonania, że przyczyną katastrofy, było nadużycie wina.

Zawezwał staruszkę, krewną pana domu, która ze współczuciem macierzyńskiem, zajęła się nieszczęśliwą Małgorzatą.

Sam nic pilniejszego nie miał do czynienia, jak pojechać niezwłocznie do Dieppe. Tu odnalazł starego Stephensa i jego jacht. Znalazł marynarza, smutnie pochylonego nad swem kołem, znękanego i stroskanego niezmiernie.

Na widok detektywa, przetarł osowiałe oczy i ciężko westchnął.

— Cóż, panie Stephens, — rozpoczął Holmes, — przyszedłem zapytać, co pan myślisz o tym okropnym wypadku? Czy uważasz pan za możliwe, że śmierć pana Whittlera nastąpiła z przyczyn, na które powołuje się p. Pearson?

— Nic nie mogę powiedzieć, — odparł wilk morski, bo czyż można to sobie tłómaczyć inaczej? Stało się tak cicho, bez hałasu i krzyku!

— Pan Whittler nie umiał pływać?

— Bardzo słabo! Ale gdy człowiek wpadnie w wodę, wtedy krzyczy co ma siły.. Chyba że natychmiast zabiła go apopleksya— dodał po namyśle.

— Wstrzymałeś pan statek, w miejscu wypadku? Przeszukaliście to miejsce dokładnie? Nigdzie nie natrafiliście na zwłoki?

— Uczyniliśmy wszystko co tylko było możliwe... Ależ panie jeżeli się nie wie, w którem miejscu wynikło nieszczęście, cóż wtedy pomoże szukanie?

— Bardzo słusznie; potwierdził Holmes ruchem głowy. — Wypadek to rzeczywiście zawikłany i nie jasny... Chciałbym obejrzeć statek i spróbować czy nie uda się odnaleźć przynajmniej śladów. Myślę, że znasz pan wszystkie, najmniejsze zakamarki jachtu?

— Jacht nasz, proszę pana, niema żadnych tajemnych skrytek, — objaśniał Stephens. — Jeżeli się robi podróże z Nowego do Londynu i jest się przytem maszynistą, sternikiem, ba, kompletnym kapitanem, to pan rozumie, że się zna statek gruntownie. Nie jeżdżę tym jachtem od zbyt dawna, ponieważ niedawno został wykończony. Pan już słyszał, że wykonała nasz statek, jedna z najgłośniejszych fabryk, pod osobistym kierunkiem pana Whittlera.

— Wiem o tem. Wasz pan chciał mi pokazać plany; lecz ma na przechowaniu pan Pearson. Znacie je?

— Nie, nie widziałem ich. Jestem zwyczajnym marynarzem, mój panie, który nic więcej nie umie, jak tylko kierować statkiem, choćby podczas największej burzy. Pan Whittler, nie pokazywał mi tych nowomodnych wynalazków. Myślę, że miał je opatentowane.

Stephens, raz jeszcze oprowadził dokoła statku gościa, który wszelkimi siłami, starał się znaleźć klucz do tajemnic. Nie natrafił jednakże na nic, czego jużby nie widział poprzednio.

— Po co urządzono te przeklęte schody na zewnątrz statku? — rzekł chmurnie.

— Mój pan, nieraz, na pełnem morzu, kazał zatrzymywać się i brał lekcye pływania; wtedy z wielką ostrożnością, skakał w wodę z tych właśnie schodów. Nie czynił tego jednak nigdy inaczej, jak tylko w obecności pana Pearsona. Często dla większego bezpieczeństwa, braliśmy go na linkę.

Dziś, pan Whittler, natrafił podobno na drzwi otwarte. Kto wie, czy nie wszedł tam aby się wytrzeźwić z odurzenia.

Dalsze poszukiwania, były również bez wyników.

„W naszym kraju zbieramy mniej o kilka cetnarów metrycznych z hektara w porównaniu z Czechami.

W dziesięcioleciu 1896 do 1906 przeciętny zbiór z hektara wynosił centnarów metrycznych.

	W Galicyi zachod.	wschod.	w Czechach
pszenicy	9·5	10·5	14·5
żyta	8·9	8·5	12·2
jęczmienia	8·6	7·8	14·2
owsa	8·5	6·2	10·5

Z naszej uprawnej przestrzeni zebraliśmy w jednym tylko roku mniej w porównaniu z Czechami:

pszenicy	1,742 035	centn. metrycz.
żyta	1,985,300	„ „
jęczmienia	1,999.241	„ „
owsa	2,298 595	„ „
Razem	8,298,595	centn. metrycz.

Licząc przeciętnie cenę zbóż, jaka była w dziesięcioleciu 1896 do 1906 za 100 kilogramów 13·90 koron, uzyskiwaliśmy mniej rocznie sto jedynaście milionów koron. Gdybyśmy doszli do tego, aby z hektara zbierać tyle, co w Czechach, to bardzo wiele naszych emigrantów mogłoby w kraju znaleść chleb i nie gorzej płatną pracę niż w Niemczech. Jedną z licznych przyczyn jakie się na tak marne i niskie zbiory u nas złożyły, jest wyrodzenie się naszych zbóż, używanie całemi latami złego, nieraz pośledniego ziarna do siewu. Często lepsze ziarno się sprzedaje, a gorsze bierze się do siewu. Na wybór ziarna do siewu, na wybór odmiany która wyższe da plony, zbyt mało zwraca się uwagi. Od dobroci zasianego ziarna zależy w wysokim stopniu nie tylko ilość zbioru z hektara, lecz także jakość, dobroć plonów, które stanowią o niższej lub wyższej cenie targowej. Naprzykład cena jęczmienia browarnianego zawisła od zawartości mączki, buraków cukrowych od zawartości cukru, ziemniaków od zawartości skrobi, mączki. I w domowem gospodarstwie ziemniaki tem więcej są cenione jako pokarm, im więcej są mączyste, sypkie. Spasione dają tem większy pożytek, im więcej zawierają skrobi.

Jakość, dobroć zbiorów zależy od własności ziemi, klimatu, nawożenia, stanu kultury ziemi, przedplonu i od własności, przymiotów nasienia.

Z jednego hektara przy tej samej pracy przy tej samej sile nawozowej ziemi i wogóle przy tych samych warunkach zbiory zależne od odmiany ziarna użytego do siewu są nieraz o połowę wyższe. Z doświadczeń, przeprowadzonych w naszym kraju, w naszych gospodarstwach chłopskich przez Dra Stefana Jentysa, przytaczamy następujące wyniki:

Wysiane 50 kl. owsa nowego w porównaniu ze starą uprawnioną odmianą, dało w jednem gospodarstwie chłopskiem w zachodniej Galicyi:

Stara odmiana 3 kopy, nowa 4 ½ kopy, ziarna, stara odmiana 280 kg., nowa 375 kg.

W drugim gospodarstwie stara odmiana 150 snopów, nowa 189 snopów, ziarna stara odmiana 161 kg., nowa odmiana 402 kg.

Z wysianego 50 kg. jęczmienia dała stara odmiana 318 kg. słomy, 280 kg. ziarna, nowa odmiana 390 kg. słomy, 600 kg. ziarna.

Ziemniaki dały z morga:

Stara odmiana	nowa odmiana
80 centn. metrycz.	187 centn. metrycz.
76 „ „	206 „ „
79 „ „	142 „ „
79 „ „	183 „ „
56 „ „	106 „ „
52 „ „	144 „ „
43 „ „	89 „ „

Łatwo każdy rozumie, jak ważną rzeczą w gospodarstwie jest dobór odmiany uprawnionej rośliny. Dlatego też w innych krajach ludzie całe życie poświęcają nad wytworzeniem nowych, coraz lepszych gatunków zbóż, ziemniaków, są stacye doświadczalne przez rząd bogato ,wyposażone, które produkują wypróbowane już gatunki zbóż, ziemniaków i sprzedają rolnikom nasienie. Każdy gospodarz pilnie czyta w piśmie rolniczem o wynikach prób w stacyach doświadczalnych i według tego sprowadza najlepsze gatunki do siewu.

Nic łatwiejszego — pomyśli niejeden, jak skorzystać z pracy rolników w innych krajach, wyzyskać porobione doświadczenia, sprowadzić ziarno do siewu, a będziemy mieć zboża, które obficie rodzić będą. Zachodzi jednak mała przeszkoda. Zboże uszlachetnione, wyprowadzone w innych warunkach klimatycznych, na innej glebie, sprowadzane do naszego kraju wyrodzi się i nieda spodziewanych plonów.

Dlatego też tak donosłe znaczenie mają dla rolnictwa miejscowe zakłady doświadczalne, których zadaniem jest wypróbowanie nowych gatunków zbóż, ziemniaków, przystosowanie do nasze-

---

Szerlok Holmez, powrócił na zamek gdzie już zastał Daneshorego, bardzo zmartwionego wypadkiem.

Detektyw wszedł do pokoju, poeta wpadł na niego:

— Tu się dzieje coś niewyraźnego. Holmes, co o tem myślisz?

— Co o tem myślę, mój Daneshore? Myślę że oznajmiłem ci dziś z rana iż nie wierzę w mój odpoczynek, pod twoim gościnnym dachem.

— A więc?... myślisz... zbrodnia...

— Coś podobnego bez wątpienia. W dodatku, najniedołężniej obmyślana. Tylko dla rabunku.

— Ha! Masz podejrzenia?

— Może nie? Że panna Małgorzata, zakochana w nieszczęsnym Whittlerze, nie uczyniła tego, za to ręczę.

— Ale Pearson... O nim myślisz... Gdy się stało nieszczęście, był na górze.

— Zkąd wiesz? Pearson najpierw zeszedł pod pokład, następnie powrócił i miał słyszeć krzyk Jerzego wtedy, gdy dwie osoby pozostałe, nic o tem nie wiedzą.

Powrócił z dołu po raz drugi, gdy już było po wszystkiem. Mógł go potrostu zepchnąć ze schodów w morze i najspokojniej powrócić na pokład.

— W jakim celu? Z jakich wyrachowań?

— Jużem ci mówił: olbrzymia suma pieniężna. Losy okrutnie pomściły lekkomyślność milionera.

— W razie, gdyby Pearson rzeczywiście odważył się na zbrodnię, to wszak wiedział że nie będzie mógł zabrać pieniędzy, które prędzej lub później, będą one musiały się znaleźć.

Holmes odparł porywczo:

— Któż tu mówi, że Pearson potrafi obliczać?

— Ha, przyszłość pokaże, — rzekł Daneshore i szybko poskoczył do drzwi, — rozmówię się z tym człowiekiem...

Szerlok Holmes zatrzymał go za ramię.

— Daneshore, więcej zimnej krwi. Sfuszerujesz mi interes, popsujesz plany. Prosiłem, cię o pomoc a nie o przeszkadzanie.

Zbliża się właśnie chwila, gdy będziesz zmuszony dotrzymać mi obietnicy. Nadewszystko nie mieszaj się do tego i nic nie rób na własną rękę.

— Cóż mam czynić?

— Bądź dla Pearsona uprzejmym, to pierwsze! Gdyby się domyślił że go podejrzewamy, wtedy zemknie nam. Jestem prawie pewny, że nie przyjdzie do wspólnego stołu na kolacyę. Zaproś go do osobnego stolika: posadzimy go pomiędzy sobą... przy kolacyi, będę miał na niego oko.

— A potem?

— To się zobaczy. Tymczas zrób tak, jak ci powiedziałem.

Stało się jak detektyw przewidywał. Pan Pearson, oznajmił że jest bardzo wzruszony i niemógłby przepędzić wieczerzy w gwarnem towarzystwie.

Trzej panowie, kazali sobie podać zakąskę w osobnym pokoju.

— Jakże żałuję, rzekł sekretarz, — że ten straszny wypadek, zmusi mnie, panie Dansehore, do rychłego opuszczenia jego gościnnego domu.

— Jakto? Odjeżdżasz pan? Kiedy?

— Zaraz. Muszę koniecznie! W Anglii mieszkają krewni mego nieszczęśliwego przyjaciela, których o wypadku muszę zawiadomić osobiście, przytem oddać im w depozyt to, co się znajduje na jachcie.

— Przykro mi że panu tak pilno, — wtrącił detektyw, — byłbym z panem odjechał do domu.

Na twarzy Pearsona, zamalowało się zwycięstwo.

— Pan zostaje? — zapytał z żalem źle udanym.

— Tak, pozostanę tu jeszcze na pewien czas: Danshore, czy już zawiadomiłeś o zdarzeniu, urząd policyjny?

— Nie... Ale dobrze że mi przypomniałeś; muszę to załatwić jutro.

— To zbyteczne, — wyrwał się Pearson. Jachtowi amerykańskiemu, przysługuje prawo eksterytorjalności, to znaczy, że jest uważany jak grunt, należący do Stanów Zjednoczonych. Rząd francuzki, niema prawa wchodzić urzędownie na pokład naszego

— Ależ co znowu! — zawołał Dansehore. — Whittler był moim gościem, nie mogę więc pozwolić, by osoba faktycznie zamieszkała pod moim dachem, ginęła bez wieści; ja zaś nie przyczyniam się do jej odnalezienia!

Holmes nadeptał go w nogę, poeta zmienił ton.

— Oczywiście, poprzestanę na zawiadomieniu urzędu, o zaginieniu pana Whittlera, mówił ze spokojem, — lecz pan Pearson, słusznie utrzymuje że władza tutejsza, nie-

go klimatu zagranicznych gatunków. Szczególnie sprowadzanie zbóż przez chłopów z cenników zagranicznych na podstawie nowych opisów i ładnych ilustracyj, jest po największej części zmarnowanym groszem.

Każdy gospodarz powinien nietylko śledzić i dowiadywać się o doświadczeniach przeprowadzanych w naszym kraju, lecz także dążyć i starać się w swojem gospodarstwie poprawić, uszlachetnić uprawione rośliny. W jaki sposób każdy gospodarz może przyczynić się do poprawy uszlachetnienia zbóż, ziemniaków i innych roślin gospodarskich, jak się do tego ma zabrać, w krótkości opiszemy.

Listy Czytelników.

Skrzydlna, w kwietniu.

Pan Danielak wzywa swoich czytelników
I sprawy ludowej dobrych zwolenników
Aby opisywać, co się w gminach dzieje
I jakie też gmina przechodzi koleje.
Oj o naszej gminie można pisać wiele,
Dróg dobrych zbyt mało, lecz błotne topiele,
Gościniec jest wprawdzie, lecz ten się nie wlicza,
Bo ten idzie prosto z Dobry doSzczyrzyca,
Ale przez wieś droga, to rozum przechodzi,
Lecz w naszym powiecie to wszystko uchodzi.
Od kościoła w górę, w stronę południową
5 kilometrową, lecz przedpotopową,
Znajmniejszym ciężarem nie można wyjechać,
I ksiądz do chorego nie może dojechać,
Jakbyśmy z pod prawa zostali wyjęci.
Lub przez nasze władze na zawsze wyklęci.
Czy ludzie czytają jak stoi oświata,
To na to potrzeba czekać jeszcze lata,
Co ja na namawiam i co się naproszę,
Lecz żadnego skutku dotąd nie odnoszę,
„Przyjaciela Ludu“ zaledwie trzech trzyma,
Na co im co trzymać, wolą Joachima,
U tego posiedzą, u tego wypiją,
Jak się rozochczą, czasem i pobiją.
Jeden ma „Ojczyznę“, ja „Obronę Ludu“.
Aby ich namówić, na to trzeba cudu,
„Gazetę niedzielną“ coś ze dwóch trzymają.
O Janie Stapińskim lepiej nie wspominać,
Lud zdradził, oszukał jak nędzny człeczyna.
Jest u nas czytelnia, to tam coś czytają,
Z własnych **tylko książki podatkowe** mają,
Książka do modlenia da się dziecku bawić,
Podatkową chowa, bo trza nową sprawić,
Pijaków tak dużo dzięki Bogu niema.
Ale pan Joachim i tak się dość trzyma,
Wszyscy tu w tej Skrzydlny teraz się trzymają,
Pijaństwo upada, więc się lepiej mają,
Mamy w Skrzydlny księdza, co nad tem pracuje,
Aby ten lud dźwignąć, jak może próbuje,
I krzyczy, i prosi, i sam jest przykładem,
Dla tego powoli idą jego śladem.
Co tu dawniej było, to rozum przechodził,
Ale to już wszystko z pamięci wychodzi,
Dzisiaj lud pracuje i tu i w obczyźnie,
By kiedyś po pracy odpocząć w ojczyźnie,
I wiele pieniędzy z obczyzny przychodzi,
Dość, że grunt już do cen wysokich dochodzi,
Prawda, że dziś u nas wszędzie się zmieniło,
Lecz tu dużo lepiej, niżli przedtem było.
Kończąc, ślę ukłony wszystkim czytelnikom,
Pana Danielaka, szczerym zwolennikom.

Alojzy Piękaś.

—o—

Szczepanów. Upraszam o umieszczenie tych kilka wierszy. Bardzo to smutne, gdy słyszymy na każdym kroku, że wszędzie źle. Mieliśmy Kółko rolnicze, to aż radość była, ale zbankrutowało.

W szkole oderwana rynna, którą woda spada, teraz woda leje się po murze, mur się gnoi i tynk odpada.

Podkopali areszt gminny, tak że wkrótce się zwali, a przełożony Gminy pan Franciszek Bujak nie widzi tego, choć przed jego oknami stoi areszt.

W kasie naszej jeżeli kto bierze pożyczkę 15-go albo 10 go, to kierownik liczy procent od pierwszego, co także niesłusznie.

Drodzy czztelnicy, chroń nas Boże, od takiego dobrodziejstwa w Gminie.

Czytelnik „Obrony Ludu“
K. S. Z.

---

ma prawa wchodzić na statek. Te nieszczęsne schody

— Altoż to raz mówilem mu, aby kazał schody skasować lub zabić na głucho? — zawołał setretarz z naciskiem. — Nie chciał słuchać, nikt nie miał na niego wpływu. Obecnie nie czas już skarżyć się na jego upór.

— Jedź pan do Anglii, przynajmniej jutro z rana, — wtrącił Holmes. — W przyszłym tygodniu powrócę i postaram się być u pana.

I słyszę co się stało w dalszym ciągu. Jak widzę, masz pan na prawej ręce bardzo siną plamę?

W samej rzeczy, na górnej stronie ręki sekretarz miał sińca, co dopiero teraz zauważył.

— Są to skutki niezręczności, — objaśniał, — kalecząc sobie ręce z lada przyczyny. Przed chwilą uderzyłem się o drzwi.

Szerlok Holmes, drobny ten epizod, zanotował sobie w pamięci.

A więc szybko trzaskał drzwiami, lub też popchnięto drzwi, on zaś nie zdążył cofnąć ręki. Ciąg dalszy ujawni się podczas powrotnej podróży do Anglii, ponieważ mój zuchu, pojedziesz w mojem towarzystwie, — myślał.

Pearson wkrótce po kolacyi, opuścił zamek i podążył na przystań, dla wydania rozporządzeń do jutrzejszej podróży.

— W takim razie, — oznajmił Stephens, — muszę się postarać o nowego palacza. Nasz palacz zachorował.

— W Dieppe, jak myślę, znajdziecie go bez trudu. Postarajcie się więc o palacza i przygotujcie jacht na dziewiątą z rana. Odpływamy punktualnie.

— Rozkazuje jakgdyby tu był panem! — mruczał sternik, zapalając fajkę i idąc do swojej kajuty. — Ale zobaczymy co się stanie z twojem panowaniem! Nasz nowy palacz, dobrze ci podpali, zobaczysz!

Co Stephens miał na myśli, to powinno się było wyjaśnić, następnego ranka.

Nowy palacz.

— Doza proszku na sen, — wyliczał Szerlok Holmes, — kilka cygar, które zwykle palę, i trochę pieniędzy... to wszystko

— Bądź zdrów Danschore, do rychłego zobaczenia.

Dwaj panowie, późną nocą rozmawiali w pracowni właściciela zamku. Detektyw przebrał się w błękitną bluzę palacza okrętowego, głowę osłonił najeżoną peruką, na twarz nakleił rozwichrzoną brodę, i dokonawszy tych przygotowań, pożegnał przyjaciela.

— A pamiętaj, o biednej Malgorzacie, — dodał, — wyobrażam sobie jej strapienie, gdy się dowie, że i ja odjechałem.

— Bądź spokojny, Holmes, co do tej panny, możesz mi zawierzyć. Gdyby nie to nieszczęsne zdarzenie, możesz być pewnym, starałbym się o jej względy.

— Nie wielo byś zbudował, niepoprawny donżuanie. Małgorzata kochała Jerzego. Staraj się odwrócić jej myśli, od ofiary zbrodni, nadewszystko przeszkadzaj, o ile możesz, jej odjazdowi. Wkrótce znowu tu powrócę.

Następnego ranka, o godzinie dziewiątej, jacht odpłynął na morze. Flaga została opuszczoną do połowy masztu, sekretarz przywdział grubą żałobę.

Nikt go nie odprowadzał do portu, panna Black, którą chciał pożegnać, nie przyjęła go wcale

Ledwie statek wypłynął z portu, i znalazł się na pełnem morzu, już Pearson zeszedł z pokładu, i zamknął się w kajucie Whittllera.

Nie domyślał się oczywiście, że palacz, świeżo wynajęty, stoi u drzwi kajuty, i spogląda przez dziurkę od klucza.

Co prawda przez mały otwór, mógł widzieć ledwie cząstkę obszernej kajuty. Z tem wszystkiem, detektyw upewnił się, że sekretarz przetrząsa i przerzuca rzeczy, pozostałe [illegible]

— Tem lepiej, — myślał Holmes, — to mi pozwala dokonać rewizyi, w innem miejscu.

Odszedł z placówki i znikł.

Podążył do kabiny sekretarza, znajdującej się w przeciwnym końcu korytarza, złożonej z małego pokoikn stołowego, i sąsiadującej z nim sypialni.

Wytężył słuch. W razie, gdyby nadchodził Pearson, detektyw zdąży wymknąć się bez skompromitowania.

Jak zwykle, puścił w ruch swoje kieszonkowe „narzędzia złodziejskie“, i z ich pomocą, otwierał szuflady bez trudności.

— Pearson mówił, że plany statku, leżą na dnie jego kufra... A nuż, wyjątkowo,

Domosłowice. (powiat Brzesko). Szanowna Redakcyo! Upraszam najuprzejmiej o umieszczenie niniejszego artykułu w „Obronie Ludu“, ażeby się lud dowiedział jak u nas włościanami naszemi gardzą.

Przed czterema laty odbywały się wybory na przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej. Wybór padł na włościanina.

Lecz p. S. Konachowicz z ks. Kazimierzem Kozakiem wnieśli rekurs i unieważnili wybór i rządzą dotąd według własnej woli, nakładając coraz to nowsze ciężary na lud. W br. znów się powtórzył wybór przewodniczącego, lecz i tym razem wybrano włościanina. Tego im było za wiele, więc orzekli przewodniczącemu, że posiada tylko głos, a oni będą rządzić, jak również chciano przewodniczącemu zabrać dekret i zagrozili, że jeżeli nie przystanie na ich rządy, to zniosą przewodniczego.

I dziwować się p. Konachowiczowi obszarnikowi, wszak obszarników robota iść „przeciw ludowi,“ lecz rozgoryczenie przeciw ks. K. Kozakowi jest wielkie, gdyż sam będąc małomieszczańskiego stanu idzie ręka w rękę z obszarnikami przeciw ludowi. Czyż nie lepiejby było pracować z ludem nad założeniem Kółka rolniczego lub jakiej instytucyi samopomocy, zamiast rozgoryczać lud i dawać się bogacić żydowi który przed paru laty przybył do parafii za kupnem skórek, a dziś już „posiada wszystkie obszary dworskie“.

Żegnam Szanowną Redakcyę i chociaż z żalem piszę tę gorzką prawdę.

Czytelnik.

Wiadomości ze świata.

Niedawne wielkie trzęsienie ziemi w Meksyku w Ameryce, którego rozmiary jeszcze do dziś dnia nie są szczegółowo wiadome, zwracają znowu uwagę na wulkany amerykańskie, które były ich główną przyczyną. Z wulkanów tych najmniej są znane wulkany gwatemalskie, dopiero w najbliższej przyszłości linia kolejowa meksykańska i kolej z Puerto do stolicy Gwatemali ułatwi uczonym badanie tego terenu wulkanicznego. Pasmo gór gwatemalskich biegnie w linii równoległej do Oceanu Spokojnego w odległości mniejwięcej 80 klm. od wybrzeża. Działalność wulkanów jest nieokreśloną, często przez całe lata a nawet stulecia są nieczynne. Natomiast każdorazowy wybuch jest niezmiernie silny, wulkany wyrzucają główn e masy popiołu, chociaż nie brak i strumieni lawy. Kratery otwierają się prawie zawsze po stronie góry zwróconej do Oceanu. W ten sposób wybuchnął w r. 1902 uważany już od dawna za nieczynny, wysoki na 4000 mtr. wulkan Santa Maria. Było to prawie w czasie wybuchu wulkanów zachodnio indyjskich, a wedle ostatnich teoryj naukowych zapewne w związku z nimi. Cała okolica w promieniu kilkudziesięciu kilometrów została zasypana masami popiołu.

Jeden z najciekawszych okolic w górach gwatemalskich jest jezioro Atilan, ponieważ Indyanie nad jego brzegami zachowali jeszcze obyczaje, tradycye i strój przodków.

—o—

Północno amerykański stan Wyoming jest bardzo bogatą kopalnią skamienielin, w której rokrocznie odkrywa się interesujące zwierzęta przedpotopowe. Ważniejszem od innych odkryć jest ostatnie, któremu nauka zawdzięcza szkielet jaszczura długości 96 metrów. Jaszczur ten będzie największem z odkrytych dotąd zwierząt przedhistorycznych. Szkielet — jest doskonale zachowany i leży na stokach gór w pokładach łupkowych. Zdaje się, że skamienienie rozpoczęło się pierwej, zanim jakaś kość uległa przesunięciu. Prawdziwy obraz potwora będzie sobie można wytworzyć dopiero po wydobyciu go i umieszczeniu w muzeum uniwersytetu woyomingskiego, posiadającego najbogatszy na świecie zbiór tego rodzaju. Ale już ze znanych dotąd szczegółów, z długości 96 mtr. i z tego że jeden skamieniały kręg jaszczura waży około 450 klg. można mieć pewne wyobrażenie o spustoszeniach, jakie potwór w swoim czasie musiał szerzyć na ziemi, już choćby w tym celu, aby zaspokoić głód.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Rada Państwa uchwaliła ustawę o poborze rekruta na rok 1908. Za ustawą głosowali nietylko posłowie z miast i szlachta, ale także posłowie ludowcy. Ze stronnictwa naszego ludowego n kt ani jednego słowa nie powiedział przy rozprawach o wojsku, a przecież tyle dzieje się krzywd żołnierzom i tak wiele należałoby zmie-

---

udało mu się powiedzieć prawdę? — mruczał Holmes.

Ostrożnie otworzył kufer, wyrzucił z niego odzież, i chciał zapuścić ręce, dla odszukania potrzebnych papierów, gdy natrafił na pakiet banknotów tysiąc-dolarowych.

— Do licha! Mamy cię rabusiu! To już część gotówki milionera! A co, czy nie miałem nosa?... Bo jakim cudem, skromny sekretarz, mógłby dojść do posiadania, tak poważnej sumy! — nie przestawał mruczeć, a położył pakiet na miejscu porzedniem.

Szukał w dalszym ciągu. Ogromnie mu zależało, na znalezieniu planów okrętu... spojrzał i drgnął: miał je w swoich rękach.

Statek był narysowany starannie, tuszem czarnym i czerwonym. Teraz trzeba było się przekonać, na czem polega tajemnica jachtu.

Szerlok Holmes, starannie zamknął kufer i znikł z papierami w kajucie sternika. Jeszcze wczoraj wieczorem wszedł w porozumienie ze starym marynarzem, zwierzył się kim jest, i uzyskał zupełne zaufanie wiernego sługi.

Nie potrzebował się spieszyć zbytecznie; Pearson wciąż siedział zamknięty w kajucie Whittera, i tam prawdopodobnie obławiał się jego pieniędzmi, w dalszym ciągu.

Detektyw zdołał dowiedzieć się dość ważnych rzeczy, teraz miał już i plan poszukiwany, który uważał za drogocenny skarb i klucz do tajemnicy.

Pilnie wpatrywał się w wielki arkusz, i marł czoło zapamiętale; nie mógł żadną miarą zrozumieć rysunku z mnóstwem linii i punktów.

— Tu nic nie pomoże, — mruczał, — muszę go uśpić koniecznie. Jak to dobrze, że Pearson przepada za portweinem. Gdy mu nie przeszkadza, lubi pociągnąć szklankę ulubionego wina.

Spiesznie powrócił do kabiny sekretarza, i do karafki napełnionej winem, wysypał proszku nasennego.

Tym razem, o mało nie popsuł sprawy. Pearson wchodził do swojej kajuty w chwili gdy detektyw wymykał się innemi już drzwiami.

W niespełna godzinę, sekretarz leżał na swojem łóżku zmorzony ciężkiem snem i nie słyszał kroków Stephensa, który zabrał karafkę z winem, pomieszanem z proszkiem, i postawił inną.

— Tak, panie Holmesie, — zaraportował. — Pearson może szukać przyczyn snu i zje dyabła, gdy czego się domyśli.

— Cóż nas obchodzą jego myśli: nam powinno zależeć na wytropieniu zbrodni.

Teraz przeszedł do pomieszkania, jakie zajmował Jerzy Whittler.

Ślady rewizyi popełnionej przez Pearsona, były zbyt wyraźne, z pewnością usunął ztąd wszystkie pieniądze. Na tem jednak, nie zależało detektywowi.

Stał i wyszył niby wyżeł: wciągał w nozdrza powietrze, i oglądał się za zwierzyną.

Pierwszym przedmiotem, na który zwrócił uwagę, był portret Małgorzaty; na marginezie fotografii większych rozmiarów, znajdował się napis własnoręczny Jerzego; „Moja słodka Małgorzata, przyszła druga moja pani“.

Fotografię, Holmes ukrył w kieszeni.

— Będzie to dla niej miła pamiątka, i osłoda w cierpieniach, — myślał, — oddam jej to. Przekona się biedaczka, że nie tylko ona go kocha.

Poszukując dalej, znalazł plan z rysunkami technicznemi; były to prawdopodobnie wynalazki, których Whittler jeszcze nie zdążył wprowadzić na swoim statku.

Przerzucał arkusze i na jednym z nich, znalazł nakreślone ręką Jerzego wyjaśnienia szczegółów, które mieściły się w planie jakie wykradł z kufra Pearsona.

„Mój wynalazek, — czytał z rękopisu, — jeszcze nie jest dość udoskonalony, i na razie nie można go wprowadzić w zastosowanie praktyczne. Nie jestem dostatecznie upewniony, co do jego bezpieczeństwa. Tem niemniej, tytułem próby, wprowadziłem mój pomysł na jachcie „Światło“; składa się z przyrządu zapobiegającego kołysaniu się okrętu, nawet podczas najsilniejszej burzy.

W małej celi, pod składem węgli, w miejscu, około którego przechodzi łańcuch od steru, wybudowałem komórkę hermetyczną, którą w czasie burzy napełniam gazem wodorowym. Nawet podczas ciszy, znajduje się w komórce część gazu; on to reguluje bieg statku i zapobiega wahaniom.

Moja komora gazowa ma jeszcze te własności iż zapobiega utonięciu okrętu, na wypadek uderzenia o skały; komora sporządzona ze stali, jest niesłychanie odporną na uderzenia.

(C. d. n.).

—o—

nić. Ale jakże ma mówić o krzywdach n. p. taki Wójcik, gdy on „ani litery" po niemiecku nie umie, więc jakżeż będzie mówił Na wsi to tam po swojema potrafi blagować, ale tam w Radzie Państwa to nikt nawet nie wie, że tam jakieś Wójcik żyje.

Nowy Jork. W Ameryce znajduje się obecnie 4 i pół miliona robotników bez pracy.

Kraków. Sąd krajowy zasądził Ignacego Barańskiego z Bielan na 4 lata więzienia za zabicie rodzonego ojca. Ojcobójca twierdził że był wtedy zupełnie pijany i nie wiedział co robi.

Kronika.

Prosimy wszystkich czytelników naszych, aby nam pisali, co się w gminie dzieje, co robią wójt co robią radni, kto pije, kto się bije i kłóci, kto się procesuje kto nic nie czyta, co robi żyd we wsi, czem handluje i szachruje, z czego żyje, czy dzieci chodzą do szkoły, czy w szkole uczą historyi polskiej i pieśni polskich, czy się zbieracie w niedzielę na czytanie wspólne i pogadanki! Piszcie o wszystkiem, a my będziemy drukować.

Przypominamy tym, którzy chcą „Obronę" czytać, a jeszcze prenumeraty nie zapłacili, że powinni zaraz pieniądze przysłać, gdyż już niebawem przestaniemy wysyłać gazetę tym, którzy nie zapłacą.

Pieniądze należy przysyłać pod adresem: **Administracya „Obrony ludu" w Krakowie, ulica Karmelicka l. 53.**

Choroba głodowa. Pisma węgierskie donoszą, że w okolicy Belenyes i Vaskop wybuchły wśród uboższej ludności epidemiczne choroby, spowodowane niedostatecznem odżywianiem się. Już w ciągu zimy rozpoczęła się po wsiach straszna nędza, wieśniacy nie mieli środków nietylko na kupno chleba, ale nawet mąki kukurydzanej, która jest podstawą ich pożywienia. Zaczęli więc wypiekać chleb z mieszaniny kukurydzy, jęczmienia i owsa, jednakże i tego pokarmu często brakowało. W następstwie pojawiła się po wsiach choroba, której ofiarą pada wielu ludzi, a która pod pewnemi względami przypomina tyfus głodowy.

Stracenie morderców. Na podworcu gmachu sądowego w Bonn w Niemczech stracono trzech robotników chorwackich: Kototovica, Pajzica i Kantara, którzy w listopadzie z. r. zamordowali i obrabowali 80-letniego szynkarza Naffa, oraz dwie inne osoby mieszkające w jego domu. Egzekucya była pierwotnie naznaczona na dzień 31 marca, musiano ją jednak odroczyć w ostatniej chwili, ponieważ nie można było znaleźć spowiednika chorwackiego, jakiego żądali skazańcy. Na podwórzu ustawiono trzy trumny drewniane, napełnione trocinami. Najpierw stracono Kototovica. Pomocnicy kata związali mu ręce, oraz zasłonili oczy przepaską; zanim obecni zauważyli ruch kata, głowa skazańca spadła już do ustawionego obok kosza. Zwłoki złożono szybko do trumny, zamknięto ją, miejsce egzekucyi splamione krwią wysypano świeżemi trocinami. W ten sam sposób stracono także dwóch innych morderców. — Czwarty wspólnik zbrodni powiesił się w kaźni po ogłoszeniu mu wyroku, ostatni, umieszczony w zakładzie obłąkanych, został ułaskawiony.

Śmierć siostry Bismarcka. Jedyna siostra Bismarka, Malwine Arnimowa, zmarła w Berlinie 81 roku życia. „Żelazny książę" miał tylko tę jedną siostrę i starszego brata, Bernarda, który zmarł jako landrat.

Anarchista strażnikiem królewskim. Dzienniki portugalskie donoszą o nadzwyczajnem zdarzeniu na dworze lizbońskim. Gdy król Manuel wyszedł jak codziennie, na przechadzkę po podworcu zamkowym, zwrócił uwagę na jednego z żołnierzy, stojących tam na straży, ponieważ przy salutowaniu niewprawne jego ruchu wydały mu się podejrzane. Wezwano natychmiast komendanta straży pałacowej, który wdrożył śledztwo w tej sprawie. Rezultatem jego było stwierdzenie, że człowiek, stojący na straży, nie był wcale żołnierzem, lecz członkiem związku anarchistów. Dotychczas nie zdołano wykryć, w jaki sposób anarchista wmieszał się w straż pałacową i stanął na posterunku. Staż pałacową znacznie wzmocniona i zarządzono nadzwyczajne, środki ostrożności.

Wychodźtwo z kraju. Wędrówka robotników do Prus, a nawet do Ameryki przybiera coraz większe rozmiary. Przez Kraków przejeżdża codzienne, 4, 5 do 6 pociągów nadzwyczajnych, idących ze Lwowa przez cały kraj i eochodzących do Oświęcima; po drodze zabierają one robotników na wszystkich prawie stacyach. Także osobowe pociągi przewożą dużo robotników, znawcy obliczają, że w ostatnich dniach codziennie przejeżdża przez Kraków 3000 do 4 00 ludzi. Między nimi stale przeważają Rusini, sporo robotników spieszy także z Bukowiny. Tylko robotnicy, jadący osobowymi pociągami, zatrzymują się chwilowo w Krakowie; rzesze ich spieszą z dworca do miasta na różne zakupna. Zapełniaja oni nadto szczelnie na dworcu poczekalnie i korytarze, za szczupłe na pomieszczenie tylu ludzi. Bezpośrednie pociągi, wiozące robotników, zestawione są ze starych wozów osobowych, opatrzonych czerwonymi napisami: „Arbeiter-Beforderungs-Wagen". Pociągi te zapełniają wszystkie tory w Oświęcimiu. Niedawno przybyła z powiatu łańcuckiego partya robotników, sprowadzona przez okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie do Piekar, majątku p. Alfreda Milieskiego pod Krakowem. W niedzielę odjechał z Krakowa pierwszy transport robotników do Czech; do niego przyłączył się drugi w Oświęcimiu. Byli to robotnicy, którzy dotąd co roku do Prus jeździli. W zorganizowaniu tego transportu dopomógł tutejszemu Urzędowi pośrednictwa pracy komitet, który w celu odwrócenia robotników od wychodźtwa do Prus, zawiązał się w Błażowej pod przewodnictwem sekretarza sądowego z Tyczyna Dra Głogoczowskiego i ks. Kwiatkowskiego.

Niezwykły zakład. Pewień komisant handlowy, bawiąc przed 2 laty w sprawach spadkowych w Nowym Jorku, poznał tam jednego ze znanych sportsmanów, W ciągu dyskutowania nad tem, jak długo podróżny może bez przerwy jeździć koleją, komisant oświadczył, że on sam może przez jeden rok odbywać podróż nieprzerwanie na pewnej oznaczonej przestrzeni. Przy tej okazyi przyszło do zakładu, mianowicie sportsman zobowiązał się wypłacić komisantowi 40.000 K. jeśli ten istotnie spełni to, o czem mówił. Ponadto sportsman obowiązał się opłacać całą podróż z własnej kieszeni.

Dnia 4 grudnia 1906 wsiadł komisant do przedziału II. klasy w pociągu, o północy z Wiednia przez Linz do Solnogrodu. Na tej przestrzeni odbywał podróż bez przerwy aż po dzień 1 stycznia 1908. Jadał w wagonie restauracyjnym, a noc spędzał w Sleepingcarze, gdzie codziennie zmieniał bieliznę i ubranie. Każdej doby zatrzymywał się na stacyi, przy zmianie pociągów i w owym czasie widywał się ze swą żoną. W grudniu zeszłego roku groziło komisantowi przegranie zakładu, gdyż zachorował na influencę. Atoli, dzięki swej silnej konstytucyi, pokonał i tę przeszkodę i 31 grudnia 1907 otrzymał o północy z rąk Amerykanina wygranych 40 000 K.

W Rzeńdzinie chłopacy bawili się nabitą strzelbą. Strzelba wypaliła i zabiła ich wójka, mającego około lat 40.

Na polach Rzendzińskich znaleziono niezywego człowieka, prawie nagiego. Leżał między zagonami, a niedaleko od niego były ślady krwi. Śledztwo wykaże, czy to śmierć naturalna czy morderstwo.

Fałszywego księdza w osobie byłego górnika, Leszczyńskiego, skazano w tych dniach w Bytomiu na 8 miesięcy więzienia. Pod pozorem, iż jest księdzem francuskim, oszukał on kilkanaście łatwowiernych osób na znaczne sumy pieniężne. Ale nie dość na tem. Stanie on jeszcze raz przed sądem za naigrywanie się z religii, gdyż słuchał spowiedzi i dawał komunię. W czasie śledztwa w tej sprawie zjawiła się żona rzemieślnika i zeznała, że podczas spowiedzi kazał jej oszust zjeść za pokutę jeden za drugim 7 śledzi prosto z beczki. Wykonała tę pokutę, ale tak zachorowała na żołądek, że odleżała ją później długodniową słabością.

W Grabówce koło Tarnowa niejaki Mliczko sprzedał swego syna za 25 złr. a potem zgnębiony rozpaczą żony, poszedł na tor kolejowy, rzucił się pod pociąg i zginął na miejscu.

Na Obczyźnie, zdala od rodzinnej wioski otrzymałem od kolegi pismo wasze „Obrony ludu" nr. 13 i wyczytałem w nim odezwę Waszą, aby zamykać szynki i karczmy w niedziele i święta niech Wam Bóg nagrodzi tę Waszą pracę i starania, bo stajecie w obronie biednego, najbiedniejszego ludu. Niech Sejm i panowie przodujący akcyą dobrą wolą i serca dla biednego ludu i niech się zgodzą i pójdą za Waszem wołaniem niech uchwalą święcenie niedziel i świąt. Niech się zlitują nad temi biednemi żonami i dziećmi co mają ojców dijaków — a ulżycie waszemu sumieniu i zacznie się budowa nowa Polski ludowej, wolnej i silnej.

Krajan.

Budowle wodne przy regulacyi Wisły, na które wczoraj przyszedł konsens ministeryalny, mają być jeszcze w tym roku rozpoczęte, o ile wykupno gruntów zostanie w należytym czasie uskutecznione. Robotami kierować będzie ekspedytura krakowska dla budowy dróg wodnych na przestrzeni od jazu w Dąbiu aż do wapiennika Schönbergerów pod Skałką, zas stąd w górę rzeki kierownictwo regulacyi Wisły przy tutejszem starostwie.

Dwaj sąsiedzi. Było dwóch sąsiadów, jeden nazywał tię Wydra, a drugi Gołąbek. Raz koń Gołąbka, skubiąc trawę na podwórku, wyszedł za bramę i podążył na pole sąsiada. Wydra, spotkawszy konia w szkodzie, zajął go, złożył zaskarżenie w gminie i dostał dziesięć złotych odszkodowania.

Ale nie dosyć mu było tego. Poszedł jeszcze do sąsiada i powiedział mu:

— Pamiętaj! ile razy spotkam twego konia na mojej drodze, tyle razy zrobię to samo — zawsze mi zapłacisz, czy zrobił szkodę, czy nie zrobi.

Gołąbek mu na to odpowiedział:

— Wiecie sąsiedzie, — wczoraj, kiedy to pojechaliście po drzewo do lasu, krowy wasze weszły na moją pszenicę; zaraz po nie poszedłem, zapędziłem do was na podwórko i zawołałem na waszego chłopca, żeby lepiej krów pilnował. Ile razy zdarzy się taka rzecz, zawsze tak samo postąpię...

W sprawie ubezpieczeń od ognia. Najstraszniejszą klęską na wsi jest pożar. To, co długie lata ręka pracowitego gospodarza budowała i gromadziła, ten straszny żywioł niweczy i w popiół obraca w godzinę. Zamożny dziś gospodarz jutro staje się nędzarzem... W kraju naszym, przy coraz większym rozdrobieniu gruntów, a tymsamym i gęstym zabudowaniu w wioskach, gdzie zwykle budynki są drewniane, kryte słomą, i przy tak wielkim braku u nas — osobliwie po wsiach — straży ogniowych, pożar coraz większe czyni spustoszenia.

Świadomość tego niebezpieczeństwa ma każdy mieszkaniec wsi, a jednak jak mało jest u nas ludzi, którzy chcieli zapobiedz temu nieszczęściu przez ubezpieczenie się od ognia!

O ubezpieczeniu ruchomości, to jest zboża, słomy, paszy, inwentarza, maszyn i narzędzi, sprzętów domowych, rzadko kto pomyśli, choć często ich wartość znacznie przewyższa wartość budowli.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. K. Langer. Pieniądze od Pana odebrane.

P. Filipek. Gazetę wysyłamy dalej. — Należy się nam 2 K. ze rok 1907 i prenumerata za rok 1908.

P. Foryś. Gazetę Panu będziemy dalej wysyłać bo starym prenumeratom nie możemy wstrzymywać. Gdy Pan Bóg da lepsze czasy, to Pan zapłaci Kalendarz także posłaliśmy.

P. Kotarba. Kalendarz wysłaliśmy jeszcze w styczniu. Ktoś go zabrał. Teraz wysłaliśmy poraz drugi kalendarz i termometr, czy Pan otrzymał?

C. d. n.

Od Administracyi. Donosimy naszym Czytelnikom, że zaczynamy tego tygodnia **znowu wysyłać kalendarz**. Musieliśmy robić nowy nakład, bo pierwszy cały się rozeszedł. Ci którzy jeszcze nie dostali kalendarza, dostaną tego tygodnia i w ogóle **dostaną wszyscy** nasi prenumeratorowie. Wydrukowaliśmy nowych kalendarzy jeszcze 1800, więc dla wszystkich wystarczy.

W Administracyi „Obrony Ludu"

są do nabycia następujące książki:

1. „Potop" Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
2. „Quo Vadis" Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
3. „Ogniem i Mieczem" Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
4. „Pan Wołodyjowski" Sienkiewicza z przesyłką 2 zlr.
5. „W dzień Bożego Narodzenia, Kolendy" — Cena w oprawie wraz z przesyłką pocztową 1 zlr. 80 ct.
6. „Mapa Galicyi", wielka z przesyłką 2 zlr.
7. „Królobójcy" z obrazkami 2 zlr. 80 ct.
8. „Śpiewnik polski" 900 pieśni różnych 2 zlr.
9. „Legendy Chrystusowe" cena 2 zlr.
10. „O Kościuszce" cena 30 centów.
11. „Za świętą wiarę i mowę", opowiadania 20 ct.
12. „Histo ya Polski po rozbiorach" 50 ct.
13. „Maciek w powstaniu", opowiadanie 30 ct.
14. „Królowa Korony Polskiej" 30 ct.
15. „O budowie zagród włościańskich" (z obrazkami) 40 ct.

Cennik ziemiopłodów. Kraków 7 kwiet. Płacono za 100 kg. Pszenica biała 23·80 do 24.60, czerwona i żółta 23·60 do 24.20, węgierska 24·60 do 25·00; żyto krajowe 20·00 do 2·160, węgierskie 22 60 do 24.30; jęczmień na krupy 14·80 do 15·60, browarny —·— do —·—, na paszę 12·60 do 13·00; owies z opłatą akcyzową 14 90 do 16·30; proso 14·00 do 15·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 16·60 do 18·20; kukurydza 15·50 do 16·10; groch 22·50 do 29·00; fasola 16·00 do 27·50; wyka 14·40 do 15·60; rzepak zimowy 30·50 do 31·50; koniczyna nasienna czerwona 150·— do 200·—, biała 60·— do 100 —; tymotka 44·— do 56·—; soczewica 20·— do 48·—; słoma 5·60 do 6·80; siano 8 80 do 10·00; koniczyna pastewna 10·40 do 11·20; ziemniaki 4 00 do 4·60; jaja za kopę 3·20 do 3 80; masło za 1 kg. 2·60 do 2 80.

Wydawca i Red. odp.: Dr. Michał Danielak. Drukiem W. Poturalskiego w Podgórzu.